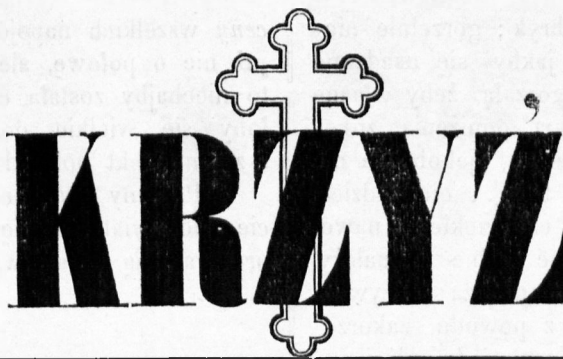


Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYWA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowiny,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
właściciele drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wysoki Wydział krajowy zajmuje się obecnie przygotowaniem projektu do załatwienia sprawy propinacyi, przedłożyć się mającego przyszłemu Sejmowi lwowskiemu. Ta nader ważna kwestyja obchodzić powinna jak najmocniej wszystkich mieszkańców kraju. Jakoż zainteresowano się nią poniekąd i nadesłano do Lwowa podobno około dwudziestu różnych w tym przedmiocie propozycyji. Mimo to niemożemy się o-
pędzić niepokojącym myślom, że uchwała sejmowa może nie wypadnie pomyślnie. Dlaczego? Bo mandat poselski nie daje przywileju mądrości i daru nie-
orzynności. Mamy z przeszłych kadencyj dowody grubego potknięcia się. Nie dla ubliżenia komubądź, lecz dla nauki, lubo bolesnej, dwie tylko podniesiem tu okoliczności. Otóż pewną uchwałą sejmową zniesiono nagrodę za zabicie wilka. I cóż w tém złego? zapytacie. Ha! zapewne, że w tej uchwale leży myśl głęboka! sięgająca samego dna wielkiej ideji liberalizmu: niech będzie wolno człowiekowi zabić drapieżne zwierzę, wolno też wilkowi rozszarpać człowieka; ale zabicie wilka równie jak pożarcie człowieka, sankcjonować, uprawniać i wynagradzać, niepozwała wzniosła zasada powszechnej swobody!!! Cóż jeszcze? Pewien poseł postawił wniosek, aby nakazano gminom poobsadzać drogi drzewkami urodzajnymi, jakto widzieć można w Saksoniji i były senat Miasta Krakowa niegdyś już był nowożeńcom polecił; zkaż kraj zyskałby na zdrowszym klimacie, na piękności widoku okolic i na dochodach materyjalnych. Wtém podnosi się poważny mowca i robi uwagę, że wniosek ten nie jest praktycznym, albowiem lud u nas nie przyszedł jeszcze do poczucia prawa cudzej własności i owoc na drzewachby się nie ostał: daremne byłoby w tym względzie zachody! Wys. Izba też odrzuciła pomieniony wniosek.... I coś więcej jeszcze dałoby się przytoczyć; ale należy nam oszczędzić, tak sobie jak drugim uczucia bardzo bolesnego. To co się już stało niewłaściwego, niechby służyło za przestrożę

do większej na przyszłość bacznosci, iżby już żadnego nie popełnić absurdum.

Wracamy do rzeczy. Zapewne, że daleko nam jeszcze do rozsądku, doświadczenia i nauki tych świątłych Mężów, których kraj i wysoki Rząd obdarzył zaufaniem tak zaszczytném, w których ręce złożył tak ważne sprawy powszechnego dobra. Czujemy się atoli duchem konstytucyi i stanowiskiem powołania naszego zobowiązanymi, dorzucić ziarno do tego posiewu, który, jak sobie tuszymy, przyniesie nam plon stokrotny. Może też nasze zdanie, mimo swęj osobliwości, trafi do przekonania osób dostojnych, może się przyłożymy i wdowim groszem do podniesienia pomyślności naszego kraju. Ale uprzedzając, przepraszamy za śmiałe wypowiedzenie poniżej niejednej nader przykręj i smutnej prawdy.

Na kwestyję propinacyi, równie jak na wszystko i zawsze zapatrywać się powinniśmy z punktu widzenia chrześcijańskiego, i ztąd ją osądzać. Jeżeliby tedy stosunki obecne szynkarzy i karczmarzy do publiczności zostały i na przyszłość tesame, jeżeliby i dalej panować miała taka swywola wyzyskiwania głupoty i słabości biednego ludu; to otwarcie wyznajemy, że całe znaczenie podjętej sprawy, mianowicie: jaką drogą i w czyje ręce przejdzie prawo propinacyjne, względnie do nieszczęśliwych pijaków, mieściłoby się w znaném przysłowiu: *Nie kijem go ale pałką!* Chać tę żywotną kwestyję załatwić wedle ducha Kościola św. mądrze i zbawiennie, potrzeba wnieść się ponad wszelkie osobiste i ludzkie względy a powodować się uczuciem chrześcijańskiej miłości bliźniego i patriotyzmu rozumnego. Ażeby uskutecznić naprawę czegoś, potrzeba wprzód poznać i uznać jego wady: trzeba przyznać w szlachetnej pokorze, co my, a co przodkowie nasi zawinęli!

Uderza to każdego bezstronnego, że w żadnym kraju lud nie oddaje się tak namiętnie pijaństwu jak u nas. Uderza nas i ta upokarzająca okoliczność, że kiedy handel i przemysł u nas tak nisko stoją, kiedy taki

brak uczuwamy i rękodzielni i fabryk; gorzelnie nie-szczęśne kwitną w całej pełni, jakby się usadzono na to, żeby cały świat zalać gorzałą, żeby własne potrzeby opędzać kosztem upodlenia, poniżenia, zubożenia, niższej warstwy społeczeństwa, jakoby ta nie była bracią naszą młodszą, ale tak... niewiedzieć, jak się wyrazić, bo z żadnym człowiekiem, nawet z wrogiem, niegodziwie postępować sobie nienależy. Wina w tém, lubo się poniekąd zmniejsza fałszywém pojęciem i spaczoném uczuciem z powodu zakorze-nionej wady narodu (*za króla Sasa, jedz, pij i po-puszczaj pasa...*, bankiety za ost. króla), lubo tu i ów-dzie mogły być czyste intencyje, ... pozostaje jednak zawsze jeszcze wielką winą szlachty i duchowieństwa samego; pierwsza powinna była otworzyć uczciwsze źródła dochodu, to znówu miało święty obowiązek stawiać tamę powodzi tego złego. Ręka téż sprawiedliwości najwyższej zaciężyła na jednych i na drugich chłostą bardzo surową. Historia, to mi-strzyni życia.

Teraz nadarza się sposobność zagojenia téj głę-bokiej rany naszego społeczeństwa. W tym celu nie spuszczać z uwagi maksym chrześcijańskiej nauki: że opilstwo grzechem jest ciężkim, że nie ułatwienia ale przeszkody do grzechu czynić należy... że naj-biedniejszy wyrobnik równym jest w religijnym wzglę-dzie, w obec prawa, sumienia i Kościoła św. z naj-znakomitszym magnatem, z monarchą samym, — że niegodziwemu nabytkowi Bóg nie błogosławi — że trzeźwość, moralność i oświata ludu, leżą w interesie całego kraju, — że świętym to jest dla pewnych osób obowiązkiem wziąć pospólstwo w opiekę prawa i troskliwości ojcowskiej.

Co się tyczy tytułu, na jakim właściciele propinacyj opierają swoje prawo własności, to monopol posiadania gorzelnii wygląda oczywiście na uzurpacyję. Jedynie interes państwa lub kraju mógłby usprawie-dliwić tę anormalię.

Co do zasady zaś, że dochody propinacyji mają stanowić o cenie jój wykupna, to z pewnego względu wielkim jest nonsensem. Jak to! z czego to i kiedy bywają dochody z propinacyji większe? wszak wten-czas, gdy opilstwem lud biedny bardziej się rujnował... czyżby za taką gorliwość w ubieganiu się o własne zyski ze szkodą, wielką szkodą całego kraju, miasto kary miało się dawać *premium*!!! Więc wedle nas, za podstawę obraehunku ceny wykupna propinacyji wziąć należy *samę realność* tj. gorzelnia wraz ze wszystkimi zabudowaniami n. p. karczma etc. etc.

Dla powetowania kosztów, jakieby kraj z tego powodu musiał ponieść, jakoteż dla osiągnięcia wyż-szego jeszcze celu, jakim jest trzeźwość i pracowitość, a tém samém zamożność i oświata naszego biednego ludu; konieczném się być okazuje *podniesienie*

ceny wszelkich napojów, tj. wódek, wina, piwa etc już nie o połowę, ale trzy lub *pięć razy* wyżej. Za to niechajby została cena soli zniżoną; a wyświadczy-łoby się wielkie dobrodziejstwo biednemu ludowi i zpełniło akt polityki rozumnej.

Prosimy wysokiego Wydziału krajowego o wzię-cie pod światłą swoją uwagę powyższego na kwestyję propinacyjną zapatrywania się.

Ks. Wincenty Piksa.

ŚRODKI *

do rozszerzania prawdziwej oświaty między ludem.

przez ks. A. R.

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Od-rzucmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczci-wie chodźmy nie w biesiadach i pijaństwach: nie w łóżach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i w zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Xsa...

Z listu s. Pawła do Rzymian R. XIII. w 12 etc.

Nikommu nie jest tajną rzeczą, że z powodu złego dawnego stosunku włóścian względem oświecenijszych klas ludności, wyrodziło się lekceważenie i pogardza-nie kmotków, poniżenie godności ludzkiej, zrównanie człowieka z zwierzęciem i rozliczne inne grzechy spó-łeczne. Smutny sen stan najliczniejszej klasy ludno-ści w Polsce, tak się stał naturalnym, że zdawało się prawie że tak a nie inaczej na świecie być musi. Dzi-siaj skoro się zasada zmieniła i w miejsce pogańskiej poddaństwa, Chrystusowa wolność wstąpiła, należy i ostatecznym wynikiem głównego złego koniec położyć a zastąpić je owocami dobrego, któremu torujemy drogi w narodzie. Najpowszechniejszym w ziemiańskim sta-nie występkiem i grzechem na całej polskiej ziemi jest rozpojenie ludności wiejskiej. Nie wacham się wręcz głosić, że straszna ta klęska była koniecznym wpły-wem choroby społecznej w narodzie Polskim, wpły-wem grzesznych stosunków właścicielei wiejskich do ludu roboczego; lecz pijaństwo nie jest grzechem pier-wotnym tylko pochodnym, ojcem pijaka jest próżniak, źródłem pijaństwa lenistwo. Lenistwo zaś we wszystkich warstwach narodu musiało o śmierć przyprowadzić życie, gdzie nikt do pracy się niepoczuwał. Pan nie pracował, bo miał poddanych, którzy nań pracowali, a chłop nie pracował tylko w zacięgu i w zaprzęgu, bo praca była dla niego niewolą. Próżniactwo i tak słowiańskie-mu szczepowi prawie przyrodzone nabierało wdzięku, za którym kmieć tęsknił a w którym pan rozkoszo-wał. — Pan, panicz, panięta, od pieluch w lenistwie ducha i ciała chowani, trawili życie swoje albo na rozpuście włóczęgostwa zagranicznego, albo na pijac-kich biesiadach — a kto większe spijał miary, ten nie-odrodzonym synem przodków się zwał. — Że tak

* Ludźmi byli nie aniołami, Przodkowie nasi: jaśnieli wielkimi cnotami lecz i podlegali niemafym wa dom; nasła-dujemy pierwsze, strzeźmy się drugich. P. Red.

było, świadczą o tém: *Opaliński* w swojej satyrze o pijaństwie — *Kitowicz* w opisie obyczajów i zwyczajów za czasów Augusta III. wy. *Raczyńskiego*. Poznań 1841 t. 3. p. 201-206 — Dalej *pamiętniki Kajetana Koźmiana*. Poznań. 1858 t. I. p. 56-60 i następujących. — *Wreszcie W. Wielogłowski* w wyborniej swęj książce: *Polska w obec Boga*. Paryż 1846 str 318 i dalej. — Nie zawsze jednak tak bywało, bo jeszcze za czasów Jagiellońskich, kiedy praca publicznego życia była zaszczytem, a nauka przygotowaniem do tego zaszczytu, nie znano rostruchanów, pucharów i kuflów, które później przy obiadach i stypach największą rolę odgrywały. Małoco nawet złotousty *Skarga* i wielki mowca *Birkowski* mówią o pijaństwie, chociaż tak groźnie młotem swych nauk w drożności narodowe biją — bo pracowano wtedy jeszcze i nie było potrzeba długich nudów próżniaczego życia pijackimi hulatykami zabijać. Dopiero, kiedy próżnować zaczęto, wynaleziono przysłowia, (że Poloni habent varios modos bibendi: że quatuor sunt causae bibendi: vini bonitas, amici adventus, praesens sitis atque futura et quaelibet alia causa.) Dopiero w lenistwie wylęgły się te saskie czasy z popuszczaniem pasów po imieninach, odwiedzinach, sejmach, sejmikach, odpustach, zapustach, rozpustach, nieskończonych łowach, czasy przeklęte, które nam perekińcze pismaki wystawiają za ideały gościnnego życia w Polsce. Próżność ducha i próżniactwo ciała, zalewały tę wielką próżnię miodem, winem, gorzałką, krupnikami po zamkach, pałacach, dworach, dworkach i zaściankach, bo chciano czas zabić i dla tego trzeba się było bawić. Zabawa była zadaniem życia, a ten największym z obywateli, kto siebie i sąsiadów najlepiej zabawił.

Niestety! przyznać należy, że mało było lepiej w stanie duchownym. Oczywiście, że zły przykład Duchowieństwa, tém gorzej działać musiał, im wyżej powołanie jego sięgało. *A capite piscis sordet*. Ktoby temu przeczył i wyżej wyrażone słowa miał za przesadę, niech otworzy Księgi przeszłości, niech przeczyta *Krasińskiego* i wyżej wymienionych autorów, którzy występowali przeciw błędom narodu. — Długie czasy marnowano siły moralne i materialne na lenistwie, a w lenistwie pijaństwem. Dzisiaj po przejściu smutnych prób, hulatyki w stanach wyższych ustają; oby ustały zupełnie, a zapanował duch pracy i poświęcenia się dla bliźnich! — oby próżność i pycha ustąpiła miłości Chrystusowej: a przy takim stanie wszystko da się uskuteczyć, co dla podniesienia ludu na drodze prawdziwej Oświaty będzie przedsiębranem. Od góry niech idzie dobre, jak szło złe z góry. Gorliwość Duchowieństwa wiele uczyniła dobrego — lecz jeszcze wiele zostaje do życia. Przy dzisiejszym stanie rzeczy uważamy następujące środki jako najzbawiennejsze i najskuteczniejsze mogące być użytymi ku szerzeniu prawdziwej oświaty przez Duchowieństwo pieczę pasterską nad ludem mające — aby między mieszczaństwem i ludem wiejskim obudzić ducha, rozbudzić życie cnotliwe, podnieść fizycznie i moralnie: jednem słowem, aby prawdziwą zaszczerpić i rozkorzeniać Oświatę.

Dla lepszego poglądu rzeczy dzielimy owe sposoby i środki na bezpośrednie i pośrednie.

Środki bezpośrednie.

I. Wpajanie w lud poczucia godności człowieka.

Pierwszy ten środek według naszego zdania jest najważniejszym, dlatego sądzimy, że Duchowieństwo najbardziej nad tém pracować powinno, aby naszego kmiotka nieokrzesanego — rubasznego — prostego, a nieraz. . . . uczynić człowiekiem.

Skoro tylko nasz chłopiec na człowieka wyrosnie, następstwem koniecznym aczkolwiek nie bez trudności wyniknie ztąd porozumienie sąsiedzkie, bliźnie, narodowe, większego i mniejszego właściciela, robotnika i chlebobdawcy. — Sprawa to jedna i tasama, bo na tém polega dobro obu stron, by na ziemi rozbić namiot wspólnego mieszkania, zastawić stół wystarczającego pożywienia, *by z ziemi stała się Ojczyzna, a z ludzi Naród*. Taki jest porządek rzeczy od Boga na ziemi postanowiony, że wszystkie niższe zatrudnienia, prace, powołania, rzemiosła, przemysły, handlowe, są wynikiem a zarazem cielesną, zmysłową podstawą i postacią wyższych, duchowych, świętych zasad i celów. Nie będzie narodu bez Boga i wiary i Religii i Kościoła, — nie będzie rzemiosł, przemysłu, dobrobytu, bogactwa, bez narodu. Nie masz dzisiaj po ułożeniu stosunków między chłopem a panem sprawy większej wagi, jak dążenie ku temu, by rolnik usamowolniony, obdarzony własnością mienia i samorządem pracy, umiał i chciał stanąć równouprawnionym sąsiadem we wsi, a współobywatelem narodu. Sprawa to społeczna żywotna, narodowa, chrześcijańska. Aby tego dopełnić jedynym lekarstwem jest solidarne połączenie się Duchowieństwa z Obywatelami, celem podźwignienia ogółu, przez zaprowadzenie *czytelni niedzielnych*, do którychby gospodarze schodząc się na pogwarke, pod przewodnictwem nauczyciela, organisty lub ekonoma naturalnie człowieka religijnego, pouczani i obznajmiani byli w kwestyjach żywotnych, a przytém żeby czytano pisma ludowe, takowe wyjaśniano, i moralne, do życia praktyczne zastosowania czyniono. Aby zaś i tych oświecać, którzy dla odległości miejsca słoty lub choroby do czytelni nie będą przychodzić, potrzeba szkolne dzieci zachęcać do czytania książek i takowe do domów bezpłatnie wypożyczać; aby zaś mieć tanowe książki, potrzeba *Bibliotek parafialnych* — a ponieważ tych niema, więc przedewszystkiem Duchowni i Obywatele o zaprowadzenie i urządzenie tychże postarać się powinni. Nie wypowiadamy tutaj sentencji nowych — bo cały naród uznaje tego potrzebę, potracamy o tę kwestyję mimochodem, gdyż jest jednym z najważniejszych czynników od podniesienia Oświaty między ludem. Czują to wszystko, pojmują i widzą dobrze zaci kapłani, i światli narodu mężowie, i wiele w tym celu ostatnimi czasy u nas już zrobiono.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nauka ewangeliczna na sześćdziesiątą niedzielę czyli niedzielę mięsopustną.

Nasienie, jest słowo Boże. L. r. 8 w 11.

Do nasienia przyrównywa Zbawiciel najśw. słowo Boże; dlatego, że jak nasienie dobre przynosi owoce

dobre, gdy w dobrą jest rzucone ziemię i rośnięciu jego nic nie przeszkadza: tak też nauka Boska, rzucona do serca dobrego, przynosi dobre owoce, myśli, postęпки i uczynki dobre; nieposiana rola wydaje chwasty, człowiek, nie przyjmujący do swego serca słowa Bożego, niezdolny jest do żadnej cnoty.

Cudowną jest moc i potęgę tego Boskiego słowa. Jeremiasz św. przyrównywa je: do żaru ognia, który płomieniem wybuchając z serca przez usta sługi Bożego, niweczy zgubne nauki proroków fałszywych, jak suchą słomę; do młota ciężkiego, rozbijającego twarde kamienie, czyli serca zatwardziałyh grzeszników kruszącego, gdy je skłania ku Bogu, porusza do żalu, miękczy i poprawia. (Jer. 23, 29). Psalmista Pański zowie je pochodnią, czyli świecą, która oświeca drogę, wykazuje niebezpieczeństwa i udziela spokojności pielgrzymom ziemi, którzy zdążają do krajiny szczęśliwości wiecznej. Paweł św. (Z. 4, 12). pisze: *Słowo Boże jest żywe i skuteczne a ostrzejsze niż miecz obosieczny, przenikające do głębiej duszy, jako sędzia myśli i poruszeń serca.* Jakób św. nazywa je *zwierciadłem, w którym widzieć może człowiek skazy swego życia. Jest ono, jak się wyraża prorok Jzajasz (50, 10) drogocenną rosą i pożądanym dęszcem, który niwę serc ludzkich zwilża i urodzajną czyni;* a jak Pan Jezus dzisiaj na uczę (8, 8). jest także *ziarnem Boskiem, które posiane na dobrej roli prawego serca, przynosi owoc stokratny.* Jakoż uczę nas przykłady Świętych Pańskich, że jedno ziarnko tego Boskiego posiewu sprowadziło cudowną odmianę w życiu św. Augustyna, św. Norberta, św. Antoniego, św. Mikołaja i. t. d.

Św. Augustyn, przeczytawszy słowa pisma ś. zachęcające do moralnego, trzeźwego i umartwionego życia, zaraz się zastanowił, porzucił złe nałogi, poprawił się i wiódł już żywot świętobliwy. — Św. Antoni, usłyszawszy na kazaniu radę Jezusa Chrystusa: *Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebiesiach; a pójdź za mną i naśląduj mię;* wziął sobił to do serca i uczynił tak, i został wielkim świętym Pustelnikiem. Św. Mikołaj z Tolentu i wielu innych Świętych, kilkoma słowy pisma świętego nawrócili się do Boga z całego serca. Dlatego naucza św. Jan Chryzostom, że *pismo św. w niewielu słowach podaje mądrość największą i jedno nieraz zdanie wystarcza na wskazówkę postępowania w ciągu całego życia.*

Cóż trzeba czynić, aby słowo Boże wyprowadzało skutki błogie w sercu naszym? — Niech niwa tego serca będzie dobrą, szuka prawdy, kocha cnotę i pokornie przyjmuje to boskie ziarno. Przed kazaniem należy oczyścić duszę, bo czystem jest i świętem słowo zbawienia; *do serca grzesznego mądrość nie wstąpi.* Jak rola przed posiewem orze się, czyści i przygotowuje, tak powinna dusza chrześcijańska przygotować się przez skruczę i pobożność gorącą, do pożytecznego słuchania nauki ewangelicznej. Kto przychodzi na kazania tylko z próżnej ciekawości, aby co nowego usłyszał, kaznodzieję widział i krytykował, podchwytywał i sądził, jak to czynili *faryzeusze*, ten z kazania żadnego nie odniesie duchownego pożytku. Trzeba i serce i umysł uspokoić, wybić sobie z pamięci troskę o rzeczy doczesne, o sprawy domowe, aby ziarno słowa Bożego nie padło między ciernie i nie zmarniało. Posłuży tu ta uwaga, że w ręku Boga nasze losy i pismo św. kazuje poruczyć wszelką troskę łasce i pomocy Pana Zastępów.

Podczas kazania słuchać słowa Bożego: pokornie, uważnie i nabożnie; pomnąc, że przez usta kaznodzieji przemawia sam Chrystus Pan, który rzekł: kto was słucha, ten mnie słucha. Strzeż się ganić kaznodzieję albo nim pogardzać, gdyż temsamem ubliżałbyś samemu Bogu, mówiącemu: *kto wami gardzi, ten mną gardzi....* Chociażby na słudze Pańskim, albo w jego wygłoszeniu, było coś niedoskonałego, to jednak słowo Boże, które on głosi, świętym jest i potężnym, i wyda stokratny zaw sze owoc, byle rola serca była dobrą i urodzajną; co od słuchacza zależy.

Do siebie zaś a nie do kogo innego należy stosować naukę, nikogo tylko siebie sądzić, swoją duszę leczyć, oświecać i utwierdzać potrzeba na drodze doskonałości. Z każdego słowa rachunek zdać będziemy musieli; każde więc głęboko zachowywać w swoim sercu! *Kto z Boga jest, ten słów Bożych słucha.*

Po kazaniu nie wypuszczać z pamięci nauki św. ale starać się zastósować ją w życiu, wykonywać co nakazuje, wystrzegać się, czego zabrania i w każdym postępku swoim udowodnić, że słowo Boże niezamarło, nie niszczało w sercu naszym, ale wydaje owoc stokratny. Pomaga do tego, jako światło słoneczne i wilgoć urodzajnego dęszczu dla ziarna posianego w ziemi, częste rozważanie, rozmyślanie i przypominanie sobie, cośmy na kazaniu słyszeli; także częsta modlitwa i strzeżenie afekta ku Ojcu niebieskiemu. *Czego serce pełne, o tém usta mówią,* powiada pismo, więc i chrześcijanin dobry z rozkoszą lubi rozprawić w przedmiotach religijnych, sam opowiada drugim i od nich wypytuje się, co go zbudować i oświecić może. *Podobnie,* powiada św. Jan Złotousty, *jak ci, co oglądając w ogrodzie kwiatki, róże, fijołki i. t. d. przynoszą z sobą do domu jakąś pamiątkę z ogrodu miłą; tak czynić zwykli pobożni wy nauacy Pańscy; gdy z kościoła wracają do siebie, przynoszą oni domownikom swoim kwiaty i owoce duchowne, powtarzają i opowiadają co słyszeli i widzieli dobrego, budującego.*

O, Boże! widzę ja, że dotąd bardzo mało skutkowało we mnie słowo Twoje! Z żalem, skruczą i pokorą błagam Twój łaski, aby się serce moje przemieniło w urodzajną i dobrą rolę, a zawsze rodziło z świętego nasienia owoc stokratny na żywot wiekuisty. Amen.

Nauka ewangeliczna na Matkę Boską Gromniczną

czyli na uroczystość Oczyszczenia N. P. M. i ofiarowania P. J. d. 2 lut.

Światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego. U św. Łuk. r. 2. w 32.

Tak Starego jak Nowego Zakonu ustawodawcą jest sam P. Bóg. Stare Przymierze trwać miało do przyjścia Chrystusa Pana i przygotowywać umysły i serca ludzkie na Jego przyjęcie, Nowy zaś Zakon jest udoskonaleniem i uzupełnieniem Starego, i trwać będzie aż do skończenia świata. Dziś spełnia Bogarodzica dwie ustawy Zakonu Mojżeszowego; a wśród tego aktu największej pokory i posłuszeństwa św. prawu zrzędza

Opatrzność najwyższa dwa wypadki, które nam dają poznać i godność i posłannictwo, chwałę i poniżenie, wesele i smutek tak Najśw. Panny jak jej Boskiego Syna, mającego być ofiarą najdroższą ku wykupieniu z niewoli szatańskiej całego ludzkiego rodu.

Hebrajskie matki obowiązane były po swoim związaniu dnia czterdziestego, gdy powiły syna, dnia zaś osmdziesiątego po powiciu córki, niewychodzić z domu, uważając się za nieczyste i niegodne wstępowania w progi świątyni Pańskiej lub obcowania z ludźmi; po którym dopiero terminie przychodziły do kościoła, aby złożyć za siebie i swą rodzinę tak modły jak ofiarę daru. Prócz tego, jeżeli dziecię było synem pierworodnym, należało już do służby Bożej i musiano je wykupywać pięcioma syklami, co wynosi około czterech reńskich w. a. Obydwie te ustawy wielką zawierały naukę religijną; bo najprzód, lubo małżeństwo sam Bóg ustanowił w Raju, i lubo dziateczki malenkie niczem niezawiniąją, jednak przynoszą już ze sobą na ten świat grzech odziedziczony po Adamie; matki zatem oplakiwać mają w samotności i smutku nieszczęśliwy los swojego dziecięcia a tak dla niego jak dla siebie szukać ratunku, t. j. poświęcenia i błogosławieństwa w kościele. Chrześcijańskie matki czynią zadość temu obowiązkowi przez chrzest swojego dziecięcia i następnie przez obrzęd *wyvodu*. Powtórę: Wykupno pierworodnego syna, przypominało Izraelitom wielki cud Boski działy w Egipcie dla wyprowadzenia ich przodków z niewoli pogańskiej; wszyscy pierworodni synowie i wszystko co żyło pierworodnego, u Egipcjan, jednej i tej samej nocy wymarło; ale u Izraelitów nie zrobił anioł śmierci żadnego nieszczęścia; albowiem Mojżesz natchniony duchem Boskim, rozkazał swym rodakom zabić na ofiarę w każdym domu baranka i krwią jego pomazać drzwi i podwoje, a być w pogotowiu do wyjścia z Egiptu. Jakoż, gdy królowi egipskiemu umarł syn pierworodny i wszyscy Egipcjani podnieśli głos boleści, otrzymali Izraeli wolność.

Na tę pamiątkę, że pierworodni synowie Egipcjan wymarli jednej nocy, a synowie izraelscy ocalali, że ten cud naklonił Faraona do wypuszczenia Żydów z niewoli egipskiej; Mojżesz postanowił, aby każdy syn pierworodny został poświęcony do służby Boskiej, albo raczej był wykupowany od tego obowiązku ceną pięciu syklów.

Nie była pod prawem Mojżeszowem N. P. M. jako przeczyta i święta Dziewica, jako Matka Zbawiciela świata; przestrzegała sumiennie wszystkich ustaw Z. St. Przykład to pokory i posłuszeństwa Kościołowi św. dla wszystkich chrześcijan.

Obrzędy i modlitwy Kościelne zawierają w sobie głębokie myśli, zbawienne nauki, zbudowanie i oświecenie duszy, zprowadzają dla wiernych zmiłowanie i łaskę Boską. Z jakimże tedy uczuciem pokory, gorącości ducha, pobożności i wiary, udział w nich brać powinniśmy: gdy i doczesne błogosławieństwo i wieczne zbawienie od nich tak bardzo zawisło!

Staje więc N. P. M. w rzędzie pospolitych niewiast i składa kapłanowi ofiarę, dwóch gołąbków i pięciu syklów; a Bogu Ojcu składa w ofiarze najświętszą Dziecinę. W tym przychodzi do kościoła starsuszek poważny, świętobliwy Symeon: przyprowadza go bowiem sam Duch Boży i wskazuje mu Rodzinę świętą. Jakaż radością pała jego serce, gdy na własne oczy ogląda

Zbawiciela świata, nie tylko go widział, ale pozwoliło mu wiać Go na swoje ręce i przytulić do siebie jako skarb najdroższy, jako całe jego szczęście, jedyną rozkość i zbawienie swoje! O, Boże! dobroć Twoja niema granic dla tych, którzy Ci się oddali z zaufaniem pełnym. J w upojeniu ducha prorokuje, o Dziecięciu Boskiem i o Matce Jego najśw. Teraz, powiada umrę już spokojnie, teraz wezmij, o Boże! służę swego z tego świata, bo oczy moje oglądały Zbawiciela, którego ludziom przyobiecał w Raju. Ta najśw. Dziecina zbawi cały świat, naprawi co jest złego i zepsutego a wyjedna niepojęte dary Niebios; ale ludzic nie wszyscy okażą się tego dobrodziejstwa godnymi, owszem wielu odplaci się swojemu Zbawcy najczarniejszą niewdzięcznością; a Twoją duszę, Maryjo! miecz boleści przeniknie! jednak ciesz się, żeś Matką tego Boskiego Dziecięcia, które jest *światłością na oświecenie pogan, a chwałą ludu izraelskiego!* — Chciał więc Bóg, ażeby Szymeon — i Anna, poznali Jezusa Chrystusa i publicznie Go wysławiali w kościele: ale niechciał, aby się o tórn dowiedzieć miał okrutny Heród: i jak Bóg chciał, tak się stało. Wróciła się św. Rodzina do Betlejem spokojnie a po jakim czasie na rozkaz anioła udała się do Egiptu uciekając przed okrucieństwem Heroda.

Że Szymeon nazwał Pana Jezusa *światłością narodów i pogan*, na tę pamiątkę poświęcają się dzisiaj świece, *gromnicami* zwane, które się zapalają przy chrześcijaninach konających.

Jest także zwyczaj chwalebny na tę samą pamiątkę wymawiać: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus etc.* zapalwszy świecę. Bo nauka Jezusa Chrystusa, oświeca umysły i zagrzewa do dobrego wolę i serca ludzkie. Nośmy tę pochodnię boskiej światłości w naszej duszy, niech serca nasze goreją miłością ku Panu Jezusowi, a śmierci lękać się nie będziemy; ofiarujmy Bogu, to co mamy najdroższego, duszę naszą, . . . samych siebie; ale całym, niepodzielnym sercem: a Jezus Chrystus ofiaruje się znów dla nas, i zbawi nas. — Racz przyjąć o Boże, naszą daninę a bądź miłościw duszom naszym w chwili rozstania się z tym światem; niech śmierć nasza podobną będzie do błogosławionego zgonu proroka Szymeona. Amen.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Na cześć Dzieciątka Jezus

małe przedstawienie teat.,

W dzień Nowego Roku przedstawiono w pewnym Zakładzie żeńskim w Krakowie obrazek z przypowieści Ewangelicznej o pannach mądrych i głupich bardzo pięknie przez jedną z Przełożonych Zakładu ułożony.

Z zapadającym zmrokiem zebrane małe grono gości zasiadło, w pracowni Zakładu przetworzonej w piękną salę, miejsca w około czcigodnego Dyrektora Zakładu i oczekiwało odświeżenia tego obrazu.

W głębi sali widać było drzwi zamknięte: to wejście do sali godowej oblubieńca, na którego przyjdzie panny mądre i głupie czekały.

(Wchodzi pięć panien mądrych, jedna mówi:)

Słuchajcie Siostry! Pan przychodzi niespodzianie
To znasz tej strony ciągle musi być czuwanie;
Podsycemy lampy nasze, niech będą płonące
Lecz nadewszystko serca miejmy gorejące!

Oto pomrok wieczora zapada na dworze,
Niewiemy czy nie przyjdzie właśnie o tej porze;
A gdy już noc ponura na ziemię się zoczy,
Niewiemy, czy nie przyjdzie Pan nasz o północy?!

Zasypiać się nie godzi, gotowo czuwajmy,
I oczekując Pana, o Panu śpiewajmy;
Czas rychło nam upłynie na takiej zabawie;
Lecz ja wam, moje Siostry! w przód lampy ustawię.

(Ustawia lampy; siadają śpiewając razem)

Szczęśliwa nadchodzi chwila,
Już się zbliża Oblubieniec,
Podwoje Niebios rozchyła
I gotuje dla nas wieniec.

Już znikają ziemskie troski,
Gorycz w słodycz się zamienia,
Ukazuje się Wódz Boski
Nikną smutki i cierpienia!

A co było tu przykrości,
To się wszystko razem splata
W jeden wielki akt miłości
I pogardy tego świata.

Piękna jest wiosna w rozkwicie
I powabny wdzięk młodości,
Lecz piękniejsze jest to życie,
Co wlał w duszę Bóg miłości!

Wiek późny młodość odbierze,
Wiosnę skwar letni wysuszy;
Lecz nikt tego nie zabierze,
Co się stało skarbem duszy!

(W chodzą drugie pięć panien w nieładzie z przygaszonymi lampami.)

Pierwsza mówi:

Witam was, witam, Siostry ukochane!
Usiądźcie sobie przy nas zmordowane,
Na oblubieńca oczekując społem
Sen odpędzimy śpiewaniem wesołym,

(Siadają stawiając swoje lampy i jedna po drugiej zasypiają.)

Pierwsze śpiewają:

Nim nadejdzie oblubieniec,
Splećmy sobie z kwiatków wieniec;
Każda z ogrodu swojego
Niech przyniesie coś pięknego!

Różę gorącej miłości,
Lilijkę wonną czystości,
Pokory fioletek drobny
Prostoty listek nadobny!

Gdy się zbliży Pan nasz drogi,
Kwiatek rzucim Mu pod nogi,
On rozpozna nas po woni
I ku nam serce nakłoni.

(słychać śpiew w oddaleniu)

Już się zbliży gość upragniony
I w ciszach Pańskich słychać wołanie:
Tym na upadek, tym na powstanie...
Na wszystkie świata Bożego strony.

(Mądre powstają, oczyszczają lampy i są w pogotowiu;
głupie budzą się i widząc, że lampy ich gasną; mówią
do pierwszych)

Kochane Siostry! dajcie nam oliwy!
Lampy nam gasną—Pan będzie gniewliwy;

(tamte odpowiadają)

By spać się i nam też i wam niedostało,
Lepiej iść kupić — jako nam się zdało.

(Wychodzą w nieładzie z pośpiechem)

(słychać głos)

Już przyszedł Oblubieniec, nagrodzi czekanie
Wierne Oblubienice, pójdźcie na spotkanie!

(Drzwi się otwierają, jasność udana, wchodzi panny mądre)

(słychać radośny śpiew)

Hosanna na wysokości!
Pokój i chwała w światłości:
Chwała Emanuelowi,
Boskiemu Oblubieńcowi!

(Panny głupie nadbiegają ze swymi lampami i kołając
do drzwi wołają)

Puście nas, puście, na gody Baranka,
I my przynosim biały kwiat do wianka,
Otwórz nam! otwórz! o Panie!
Wysłuchaj nasze błaganie!

(słychać głos odpowiadający)

Już nie wejdziecie; nie zna was pan!

Tu czyste, mądre, jak i on sam.

(Panny głupie z płaczem odchodzą, zasłona spada, chór
śpiewa.)

Nie sama godność panieństwa
Zaleca nas Barankowi,
Ale chwala posłuszeństwa
Naszę zasługę stanowi.

Nie sam tylko kwiat miłości
Pozyskał nam łaskę Pana.
Lecz żar świętej gorliwości
I jedność nierozzerwana.

I zaparcie własnej woli,
I ta w Panu ufność święta,
W tém co trudne, i co boli,
Narzekaniem niedotknięta!

Duch ubóstwa w posiadaniu
I łagodność gołębicza,
Dążność stała ku wytrwaniu
I roztropność, co oblicza!

Hosanna na wysokości!
Pokój i chwała w światłości,
Chwała Emanuelowi,
Boskiemu Oblubieńcowi!

Śpiewano potem

Na cześć dzieciątka Jezus

Najświętszej Panny i Świętego Józefa.

1

Niechaj będzie pochwalony
Jezus Chrystus, Bóg wcielony!

2

Niechaj będzie pochwalone,
Dziecię w żłóbku położone!

1

Niech będzie błogosławione
Imię dzisiaj obchodzone!

2

Na wiek wieków niechaj słyńcie
Jezusowe wdzięczne Imię!

Razem.

Chwalmy, chwalmy, chwalmy Pana!
Razem serca, razem chęci!
Ach Dziecino ukochana,
Niech nas miłość Twa poświęci!

Twoje Imię tak jest dźwięczne,
Jako Aniołów śpiewanie.
Uczyńże nam serca wdzięczne
Wlój w nie święte miłowanie!

Razem, razem chwalmy Pana
W stajence objawionego,
Jak rzeka płynie wezbrana,
Płynmy do Obrzezanego!

On w stajence swojej płacze,
Drży od zimna w twardej skale;
Zaczyna życie tułacze,
Który w wiecznej mógł żyć chwale.

W blasku dziennym, w wiecznej ciszy
On się patrzy w serc głębiny,
On tam nasze modły słyszy,
Widzi z tamtąd nasze czyny.

I od pierwszej przyjścia chwili
Pragnie zbawić nasze dusze,
I do Ojca Swego kwili:
Ojcie! na Krzyż iść już muszę!

Ach, On widzi plamy czarne,
Co grzech poczynił na duszy;
I rozkosze świata marne
Jezus z swego żłóbka kruszy. —

Ubożuchay, głodny, nagi,
Namiętnościom jarzmo wkłada;
I jest punktem równowagi,
A z pieluszek światem włada!

Jezu, Jezu, Jezu miły,
Przyjmij to nasze śpiewanie!
Łezki Twoje oby były
Dla nas grzesznych na powstanie!

My upadłe Twoje dziatki
Z żalem i wielką utnościa
Przychrdzimy jak do Matki;
Wesprzyj nas Twoją czystością.

I Ty, Panny Opiekunie,
Dzieciątka Ojce mniemany,
Strażniku przy złotym runie,
A nasz Rzeczniku kochany!

Wielki Rzemieślniku Święty,
Józefie z różczką zieloną,
Grzechem nigdy niedotknięty,
Z lilią w rękę rozkwitnioną!

Weźże nas prosim w opiekę
I szczęśliwie wiedz nas w opiekę
Przez tę niezgłębianą rzekę,
Którą wszyscy ach przejść mamy!

Ach pokutne daj sukienki,
Prosim tuląc się do Ciebie
Przez przyczynę tej Panienci
Co ratuje lud w potrzebie.

O Panienco nasza Święta,
Matko Jezusa naszego,
Tys bez zmaży jest poczęta,
Lecz my ze szczepu grzesznego!

O nasz Jezu z tej stajenki
Ty rozdajesz wielkie dary!
Dla nas nowe daj sukienki
Niech w nas umrze człowiek stary!

Piękna była ze chrztu szata,
Bieluchna, bez żadnej skazy,
W dyjamenty łask bogata;
Ale przyszły grzechów skazy!

Ach to boleść nad boleści
Wielki skarb został ztracony —
Aż tu Jezus Dziecię wieści,
Ze skarb bądźcie znaleziony.

On sukienkę nową poda,
Purpurową za tę białą;
Krew Baranka blasku doda,
Ubogaci w łaski całą.

Chwalmy, chwalmy, chwalmy Pana!
Razem serca, razem chęci!
Ach Dziecino ukochana,
Niech nas miłość Twa poświęci!

Przedstawienie to zachwyciło wszystkich swoją prostotą, rzec można, ewangeliczną. Patrzącemu na te dwa rzędy osób śpiewających i wzajemnie się ostrzegających mimowolnie stają na myśli chóry Sofoklesa, owe dwa rzędy tragicznych niewiast, które Edypowi złowrogą przepowiadają przyszłość. Ależ tam tak strasznie brzmi tasz przyłość okropna, której człowiek żadną miarą uniknąć nie może. Tutaj przeciwnie. Odrzucenia i potępienia sam sobie winien człowiek. Godzina śmierci zastaje go nieoświeconego wiarą, nie zagrzanego miłością, a co gorsza! zamyka w sercu na wieki ten nieporządek i nieład zaspania, z którego się już dusza nie ocknie; i oto sam sobie człowiek pisze wyrok odrzucenia od Boga. Porównajmy więc raczej przedstawienie

to z Pieśnią nad pieśniami, w której dusza ludzka tak tęskliwie szuka oblubieńca swego, i pokoju pierwój znaleźć nie może, aż go odszuka i wie że ją więcej nie opuści na wieki.

Ten też miły efekt zrobiło to przedstawienie na patrzących. Nie wątpię, że i przedstawiające osoby wielką odniosły korzyść. Dla jednych wielka chwala, że były mądrimi pannami, a drugim nauka, jak smutno jest być panną głupią. Błogo im teraz powiedzieć: Chwała Ci, o Jezu że tylko to przedstawienie, ale gdyby się znami tak na prawdę stało, jakbyśmy były nieszczęśliwe! Po przejściu się rolą swoją, „po”głosie w śpiewaniu, po całym wystąpieniu prostym i pokornym znać, że łaska Pana Boga dużo już lodu stopiła w tych sercach i że już miłość Jego zagrzewa te dusze.

Dałby to Pan Bóg, aby jak najwięcej dusz mogło brać udział w tej pracy około zbawienia swego. Lecz do tego potrzeba, aby Kraków przytulił do starych swoich klasztorów i ten Zakład, w dzisiejszem zepsuciu obyczajów i zagubie tylu dusz jak najpotrzebniejszy. W dawnych wiekach możni budowali klasztory, w których dusze niewinne pragnące osiągnięcia doskonałości zamykały się, aby tylko Bogu służyły i jako pochodnie świętości świeciły światu życiem i modlitwą. Dziś Bóg natchnął dusze święte tém zadziwiającem zaparciem siebie samych, iż żyć pragną wśród istot upadłych, odłączając je od zarazy, którą oddychały, przygarniając je do siebie i ucząc jak pracą pokutować a pokutą zbawić się można.

Zaiste, iż poświęcenie osób tych jest dowodem najgorętszej miłości dusz ludzkich Krwią Jezusa Chrystusa odkupionych. Oby więc możni pojęli, iż czas przyszedł, aby i oni działali! Jeżeli dusze wysokiego poświęcenia karmią te istoty upadłe nauką, zamarłe głodem grzechowym przywodzą do życia gorącym tchnieniem miłości Pana Boga, to możnym tej ziemi a w szczególności Krakowa przypada obowiązek opatrywania ich potrzeb doczesnych — boć one wierzą w to, co Pan Jezus rzekł: Nie troszcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czémbyście się odziewali (Mat. VI. 25). A do bogatych rzeczone: Czyńcież sobie przyjacielu z mamony niesprawiedliwości (Łuk. 16. 9.), abyście kiedyś nie ustyszeli z ust groźnego Sędziego: z ust twych sądze cię, zły sługo! wiedziałeś, że ja jest człowiek srogi, znąc czegom nie siał. A przecz żeś nie dał pieniędzy moich na bank, abych ja przyjechawszy z lichwą je był wzdram wyciągnął. (Łuk. 19: 22).

Nie szukajże bogacza banku innego, jeno obierz ten, gdzie się wykupują dusze z niewoli doczesnej i wiecznej.

X. B.

Straszne prześladowanie chrześcijan w Korei.

Czytamy w „Missions catholiques.

„Dzienniki nam doniosły, że 3 tysiące chrześcijan poniosło śmierć męczeńską za wiarę. Niechcieliśmy powtarzać tej wiadomości nie otrzymawszy pierwój pewności o tym wypadku. Jednak list udzielony nam przez pp. Dyrektorów seminarium Missyi zagranicznych nie zostawia nam na nieszczęście żadnej wątpliwości codo wypadków zaszytych w Korei. Prześladowanie, które się rozpoczęło w Marcu roku 1866 męczeństwem dzie-

sięciu Missyonarzy, trwa dalej z podwojoną gwałtownością. Nie tylko bowiem więżą pojedyncze osoby ale wypędzają z kraju ludzkość całą; idzie już oto, aby wygładzić wszelki ślad chrześcijańskiej religiji.

Donosimy naszym czytelnikom to, co roztropność ogłosić nam pozwala. Wiadomości te są z 18 Września 1868. r.

„Rachują liczbę męczenników więcej nad *Dwa Ty-siące* i zapewniają, że przeszło 500 liczyć można na samo stoleczne miasto Seul. Po prowincjach chrześciance podpadają śledztwom, lecz w stolicy, wszyscy ci, którzy uznani są za Chrześciance, bez żadnej procedury bywają dręczeni we więzieniu. Wszystkie gminy chrześcijańskie są rozprószone a wielka liczba Wiernych zginęła z nędzy. Paganie korzystają z prześladowania i zagarniają wszystkie majątki, które do Chrześciance należały. Nowe prawo rozporządza, aby wszyscy wchodzący do kraju, stawili się przed urzędnikiem (mandarynem) prowincyi, do której przybywają, celem wybadania z nich, czy są chrześciance czy nie.” — W krótszym przeciągu czasu niż lat 10 chcą, rzekł tamtejszy panujący, wygładzić tę religiję aż do korzenia.

Trzech nieszczęśliwych Chrześciance w stolicy odstąpiło wiary. Jeden z nich jest synem nauczyciela katechizmu umęczonego niedawno. Zepsuci pieniędzmi i obietnicami Nerona korejskiego ci nędznicy oddają wręcz jego okrutne wielu swych braci. Panujący dzisiaj, człowiek krwi i łupieży, bardzo odstręczył od siebie serca swych poddanych, Gdy brakło monety w kraju, kazał bić monetę bez wartości, a którą jednak wszyscy brać muszą w wartości zmyślonej. Śmiercią ukarał kilka osób, które nie chciały przyjąć tej fałszywej monety, a której on sam na swój rachunek przyjąć nie chce. Zabił także kilka bogatych poddanych, których dobra pożądał. Jego brat starszy ośmielił się uczynić mu przedstawienia, zaczen musiał uciec ze stolicy i ukryć się. Lud korejski znieść dłużej tych okrucieństw nie może.

Pomimo tak srogich doświadczeń, dają jednak Chrześciance podziwienia godne dowody stałości we Wierze sw. Dwie familie mieszkały w jednym domu, jedna była pogańska, druga zaś chrześcijańska. Gdy prześladowanie wybuchło, ostygła familia chrześcijańska, a nawet miała już zaprzestać wszelkich praktyk zewnętrznych religijnych, kiedy małżeństwo sprowadziło na łono tej familij zięcia poganina. Zdawałoby się, że ten wypadki pogorszy jeszcze usposobienie słabe tej familiji chrześcijańskiej. Lecz zupełnie przeciwnie się stało. Zięć bowiem w krótce spostrzegł w swój familji niektóre praktyki chrześcijańskie bojaźliwie czynione. Chce on poznać ich znaczenie. Ośmiela ją się i odbywają mu wszystko. Uczy się powali, i wkońcu odrad swym powinnym tę lękliwość i chęć opuszczenia religiji, której Wyznanie w sam w krótce czyni. Dzisiaj ta familia ma zamiar dać u siebie schronienie pierwszym missonarzom, którzy powrócą do Korei Zresztą, nie jecha to ta familja, ale jest pół jeszcze wiele, które starają się o tén honor niebezpieczny.” —

X. B.

Dołącza się „Przyjaciel kapitański“ prenumerującym.